

ks. Mieczysław Maliński

**NASZA
MSZA
ŚWIĘTA**

eseje

Wydawnictwo WAM
Kraków 2007

NASZA EUCHARYSTIA

Jak my odbieramy Mszę świętą? Jak widzimy Uczę Eucharystyczną? Jak traktujemy to powtórzenie Ostatniej Wieczery w kształcie obrzędu liturgicznego?

Co jest dla nas najważniejsze we Mszy świętej? Jaki obrzęd, jaki tekst? Na czym nam najbardziej zależy: na odczytanej Ewangelii, dobrym kazaniu, na pięknie śpiewanych przez chór gregoriańskich melodiach, czy może pobożnie odmawianych przez celebransa tekstach mszalnych?

Czy zdajemy sobie sprawę, o co chodzi we Mszy świętej? Jaki jest jej cel? Jaką rolę ma spełniać w naszym życiu?

A może nie zastanawialiśmy się nad tym. Traktujemy Mszę świętą jako niedzielny punkt programu, który należy przestrzegać, bo inaczej popełniamy grzech. Bo inaczej Bóg nas skarże.

A może – jako obrzęd, którego celem jest Konsekracja, czyli Przeistoczenie – właściwie nie wiadomo po co? Po to, by mogli przyjmować Komunię świętą ci, którzy tego chcą? Nawet nie zastanawiamy się, czemu to wszystko ma służyć. I na tym się dla nas sprawa kończy. Skupiamy uwagę na podniesionej Hostii świętej i Kielichu podczas Podniesienia.

A może my jako istotę Mszy świętej traktujemy Konsekrację, zwieńczoną Podniesieniem. Uprzedmiotowiamy Mszę

świętą. Jesteśmy obecni na niej tylko dla samego bycia obecnym. Uczestniczymy w tym obrzędzie dla samego uczestniczenia. Bierzymy udział w tym sakramencie dla samego brania udziału. Jesteśmy czystymi obserwatorami, najwyższymi adoratorami Tajemnicy, która dzieje się w obrzędzie sakramentalnym. Ale on wciąż jest z zewnątrz nas, ma cel sam w sobie, który my najwyższej podziwiamy, ale nie odnosimy do siebie samych.

A trzeba, żebyśmy traktowali Mszę świętą jako narzędzie zbliżenia się do Boga przez Jezusa czy nawet zjednoczenia się z Nim.

Bo przecież Msza święta jest sakramentem, który służy na to, ażeby nas zjednoczyć z Bogiem przez Jezusa Chrystusa. I to zjednoczenie ma narastać zgodnie z rytmem Mszy świętej – od żalu za grzechy aż do ostatniego błogosławieństwa. To zjednoczenie z Bogiem realizuje się,
gdy śpiewamy: „*Chwała na wysokości Bogu*”,
gdy wsłuchujemy się w słowo Boże czytane ze Starego czy Nowego Testamentu,
gdy wsłuchujemy się w śpiewany Psalm międzylekcyjny,
gdy wsłuchujemy się w czytaną Ewangelię,
gdy przysłuchujemy się wygłaszanej przez celebransa homilii, która uaktualnia słowa Jezusa z Ewangelii,
gdy wspólnie powtarzamy *Wyznanie wiary*,
gdy wraz z kapłanem ofiarujemy chleb i wino,
gdy modlimy się wraz z nim tekstami mszalnymi,
gdy słuchamy słów, które Jezus wypowiedział w czasie Ostatniej Wieczerzy nad chlebem i winem: *To jest Ciało moje, to jest Krew moja*,
gdy recytujemy *Ojcze nasz*,
gdy przyjmujemy Komunię świętą,

a przedtem powtarzamy słowa setnika: *Panie, nie jestem godzien.*

Wtedy traktujemy Eucharystię jako środek dla naszego uświęcenia. Montujemy ją w swoje życie, aby nasz dzień powszedni był ubogacony miłością, mądrością, odwagą, wolnością, bezinteresownością, ciepłem, jasnością, które czerpiemy z Eucharystii.

PODNIESIENIE

Żałuję, że reforma posoborowa nie zniosła Podniesienia. Odwróciła tylko ołtarz do ludzi – tak zwany ołtarz posoborowy. Wprowadziła również język narodowy zamiast łaciny, jako obowiązujący we Mszy świętej, jak i we wszystkich sakramentach. A nie usunęła podniesienia Hostii świętej i podniesienia Kielicha. A przecież tego przez pierwsze dwanaście wieków istnienia Kościoła nie było. Dopiero w XII wieku została wprowadzona zmiana we Mszy świętej – podniesienie Hostii świętej. Uczestnictwo we Mszy świętej zaczęto nawet nazywać „oglądaniem Ciała Chrystusa”. W XIV wieku wprowadzono podniesienie Kielicha.

Oczywiście, to nie znaczy, że miałyby być usunięte słowa: *To jest Ciało moje, to jest Krew moja*. To zostaje. Tylko bez Podniesienia.

Dlaczego żałuję, że nie została wprowadzona pierwotna forma odprawiania Mszy świętej? Bo w świadomości uczestników spotkania Eucharystycznego wytworzyło się przekonanie, że do Podniesienia nie ma Jezusa w obrzędzie Mszy świętej. A pojawia się dopiero od Podniesienia. I to na ołtarzu, pod postaciami Chleba i Wina.

A tymczasem Msza święta jest sakramentem. W kształcie swoim jest liturgicznym powtórzeniem Ostatniej Wieczerzy, w czasie której Jezus był obecny od samego jej począt-

ku, kiedy apostołom umywał nogi, aż do samego końca, kiedy odeszli wspólnie od stołu.

Podobnie, a nawet wręcz identycznie, kształtuje się przebieg Mszy świętej. Sakrament ten zaczyna się znakiem krzyża świętego, po którym następuje akt żalu za grzechy z *Kyrie elejson*, potem *Chwała na wysokości Bogu*. Z kolei Czytania ze *Starego i Nowego Testamentu*, których adresatem są obecni na Mszy świętej.

Ta obecność Jezusa uwidacznia się najbardziej w czytaniu Ewangelii, w której Jezus zwraca się bezpośrednio do każdego uczestnika Mszy świętej.

Na wszystkich tych wymienionych etapach obcujemy z Bogiem poprzez Jezusa. Inaczej mówiąc: tu już jest obecny Jezus kontaktujący się z nami. Jeszcze inaczej mówiąc: tu jest Bóg w stałym kontakcie z nami poprzez Syna swojego Jezusa Chrystusa. A Podniesienie stwarza wrażenie, jakoby dopiero od tej chwili Jezus Chrystus znalazł się wśród nas, i to na ołtarzu, pod postaciami Chleba i Wina.

Tymczasem w trakcie przebiegu Mszy świętej Jezus Chrystus ma się znaleźć nie tylko na ołtarzu, ale w naszych duszach. To ma być przeżycie liturgiczne, które jest przeżyciem egzystencjalnym. Przeżycie, które nazywa się zjednoczeniem z Bogiem – poprzez Jezusa Chrystusa. A Jezus chce w nas trwać od pierwszego znaku krzyża świętego aż do ostatniego znaku krzyża, zamykającego Eucharystyczną Ofiarę.



Jeszcze jest jedna sprawa warta zauważenia. Jezus łamał Chleb na początku Ostatniej Wieczerzy, mówiąc: *To jest Ciało moje*. Po czym powiedział: *To czynicie na moją pamiątkę*.

Na końcu Ostatniej Wieczerzy Jezus podał ostatni Kielich ze słowami: *To jest Krew moja*. I wtedy również powiedział: *To czyńcie na moją pamiątkę*. To był Kielich Eucharystyczny – zamykający Ostatnią Wieczerzę.

Inaczej mówiąc, Kielich powinien być podany na końcu Mszy świętej i wtedy powinno paść również zdanie: *To czyńcie na moją pamiątkę* – tak jak to było podczas Ostatniej Wieczerzy – które zamykałoby celebrację Eucharystii.



Nie wiem, czy kolejny sobór usunie Podniesienie ze Mszy świętej. Przyzwyczajenie nazywamy drugą naturą.

Tym bardziej wątpię, czy Konsekrację wina oddzieli od Konsekracji chleba i przesunie na koniec Mszy świętej. Ale uważam, że mimo to, warto o tym wszystkim mówić, żeby nasze uczestnictwo w sakramencie Mszy świętej było jak najgłębsze.